

ALODJA KAWECKA

PIERWSZE WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

1829—1929

Mała, niepozorna książeczka. Ani jej treść, choć cenna pamiątka narodowa, nie wybija się polotem, czy głębią, ani jej zewnętrzna postać nie zatrzymuje oka. Papier i druk nieszczególny; w układzie, w korekcie nie wyczuć pieczołowitej ręki wydawcy. Nikt nie dał jej swego imienia, oddawano ją w ręce szerokich mas czytających bez zachęty, którą usiłuje się zazwyczaj podsunąć w tytule, a potem w szerzej ją uwydatniającej — przedmowie. I tytułu i przedmowy — brak. A jednak nie uczyniono krzywdy tej książeczce. Bez karty tytułowej, bez podania miejsca i czasu druku, ta skromnie a tajemniczo ukrywająca swe pochodzenie broszura nie potrzebowała innego zalecenia prócz własnej swej zawartości i zamierzeniem ukrytego wydawcy najzupełniej odpowiedziała.

Są to — jak z treści wynika — pamiętniki Jana Kilińskiego. Doczekały się one wielu, nieco poprawniejszych edycji i pierwsze ich wydanie, o którym mowa, interesuje raczej już tylko bibliofila, jako pamiątka wysiłku, któremu należne szacunek i opieka. A przecież dzisiaj wypadnie znów zwrócić żywszą uwagę na pierwsze wydanie pamiętników. Sto lat mija od tego czasu, kiedy broszura opuściła prasę drukarską, — trzeba będzie się nią zająć i przypomnieć, że znaczenie jej jest zgoła osobliwe. Rozpoczęła ona bowiem życie instytutu wydawniczego, którego działalność wielkie korzyści przyniosła dla nauki polskiej; stała się niejako symbolem ducha, kierującego pracą tej placówki.

W jakiej zaś mierze odpowiedziała przeznaczeniu, które ją na początek wydawnictw wysunęło i jaka myśl powołała ją do życia — zajmiemy się tem poniżej.

* * *

Szczęśliwie rozbudzony w pierwszej ćwierci XIX w. zapal dla zabytków historycznych, literackich i kulturalnych odrazu zaczął wydawać mnogie i błogosławione owoce. Coraz to więcej znajdowało się rąk, które troskliwie zbierały je i chroniły od zagłady. Wśród imion Czartoryskich, Czackich, Ossolińskich i tylu innych jedno z pierwszych miejsc zajmuje — Adama Tytusa Działyńskiego. Nakładem wielkiego majątku i nieustrudzonej pracy w wyszukiwaniu i gromadzeniu wszystkiego, co ruch umysłowy dawnej Polski wyrażało w postaci książek — powstał zasadniczy zrąb Biblijoteki Kórnickiej, aż po dziś dzień główny przedmiot jej chluby. Ale w gorliwym zbieraczu nie było zazdrości skąpca. Zamiłowanie do starych zabytków nauki i sztuki rodzimej nie było manją bibliofila, lecz służbą narodową. Z tego poczucia powstał projekt uprzystępnienia szerokim kręgom uczonych i badaczy rzadkich dzieł przez odtworzenie ich w druku. W ten sposób Biblijoteka Kórnicka stała się jednocześnie instytutem wydawniczym.

Do współpracy powoływał Działyński wybitniejszych uczonych polskich; w początkowej swej działalności opierał się głównie na pomocy Joachima Lelewela. Z połączonego wysiłku uczonego i magnata rodziło się śród żmudnych prac około ustalenia tekstu, korekt, objaśnień dzieło Daniłłowicza — wspaniałe wydanie Statutu Litewskiego. Posuwać się ono musiało zwolna i długo jeszcze czekać mu przyszło, nim wreszcie zostało oddane w ręce uczonych.

Nietylko wszakże trudności techniczne tamowały bieg pracy. I Lelewel i Działyński wprzęgnięci byli w kręgi innych zajęć i trosk. Atmosfera była silnie naelektryzowana. Podziemne życie tajnych związków, oplatających całą Polskę, wciągnęło w swe wiry obydwu.

Coraz to bardziej pogarszająca się sytuacja polityczna kierowała opinię w kierunku konieczności kryzysu. Nie stał się nim spisek koronacyjny, ale napięcie wciąż rosło, aż miało wyładować się w powstaniu, które wszelką pracę naukową przerwało.

Tak więc druga połowa r. 1829 przynosiła zawiedzione nadzieje po nieudalym spisku, ale tem samem przynaglała do bardziej gorączkowych przygotowań, których celem — zbrojny sprzeciw narodu. »Kiedy papiery spadają, wartość broszur się podnosi« — pisał Działyński w sierpniu do Lelewela¹. Taką właśnie broszurą były *Pamiętniki Kilińskiego*.

W niewyszukanej formie bezpretensjonalna opowieść o męźnych czynach, podyktowanych przez uczucie proste i gorące przemawiała do każdego. Bohaterska postać o bardzo jeszcze żywej tradycji na tle ruchu, którego

jakoby dalszym ciągiem było powstanie listopadowe, doskonale przyczyniała się do rozniecenia zapału i miłości, jakimi sama tchnęła.

Znakomicie pojmował Działyński znaczenie *Pamiętników* dla ówczesnych nastrojów i słusznie sądził, że »dziełko uczyni wrażenie w tej chwili przydatne«². Miało ono służyć do obudzenia świadomości narodowej i pomnażać tajemnie nagromadzony w społeczeństwie materiał zapalny. Nim więc poważne, naukowe wydawnictwo Statutu Litewskiego doszło do skutku, odłożone do spokojniejszych czasów, owocem palącej chwili stały się *Pamiętniki*, stając na czele wydawnictw Działyńskiego. Związek bezpośredni z życiem wycisnął piętno na ich szacie zewnętrznej. Z ducha konspiracji poczęte, taki też będą mieć charakter. Nie zdradzały ani miejsca druku, ani drukarza, ani czasu i osoby, która je w obieg publiczny puściła.

Co do roku, w którym ukazało się omawiane dziełko, istniały wątpliwości, czy jest nim 1828, czy 1829. Mimo mylnej informacji bibliotekarza Biblioteki Kórnickiej, Kielisińskiego i innych (między nimi Estreichera), ustalono³, że *Pamiętniki* ukazały się w r. 1829. Nie może to ulegać wątpliwości wobec oczywistego świadectwa samego wydawcy w jego korespondencji z Lelewelem. Wynika z niej, że druk zaczęto w sierpniu⁴; w liście zaś z 3. X. tegoż roku oznajmia Tytus Lelewelowi: »Dziełko... w tych dniach wyjdzie z pod prasy«.

Bez porównania trudniej ustalić miejsce druku. Jedynie dostępne listy T. Działyńskiego do Lelewela i kilka innych żadnej co do tego wzmianki nie zawierają. Tutaj trzeba zawierzyć notatkom osób, blisko samego wydawcy stojących, które wskazują na drukarnię w Brzegu śląskim. Głównie zaś wiarygodną jest informacja żony Tytusa, Cecylji — gorliwej towarzyszki w pracach męża, która zapisała na jednym z egzemplarzy wydania *Pamiętników* z r. 1859: »Pierwsze wydanie tych pamiętników wyszło w Brzegu na Śląsku w r. 1829, bez tytułu, miejsca druku i roku wydania kosztem T. Działyńskiego«. Mimo to pozostanie zagadką, czemu Tytus drukował broszurę w Brzegu, znajdującym się w stokroć gorszych warunkach politycznych od Poznańskiego, a nie w bliższym miejscu, chociażby w Poznaniu. Może udostępnienie obfitszych materiałów do biografji Działyńskiego pozwoli na jej rozwiązanie.

Nierozstrzygniętą jest narazie kwestja, z jakiego źródła wydawał Tytus *Pamiętniki*. Rękopisu nie posiadał w swych zbiorach, boć byłby się on wśród manuskryptów Biblioteki Kórnickiej dochował wraz z innemi pamięt-

kami Kościuszkowskimi; tymczasem śladu znaleźć niepodobna, aby kiedykolwiek istniał w Kórniku. Nie miał go chyba wydawca z Warszawy⁵, bo wiedziałby coś o tem z pewnością Lelewel. Gdy Działyński przesłał mu jeden arkusz jako próbę druku (zapewne początkowy, zaczynający wspomnienie z niewoli pruskiej) z prośbą o wstęp, podający wiadomość historyczną o bohaterze, — w odpowiedzi Lelewela przebiega zupełna nieznajomość źródła, z którego korzystał wydawca, nie wie bowiem, jak ma wyglądać całość i że zawiera ona cztery memoiry⁶: 1. Nieszczęśliwy i smutny dla mnie przypadek dostania się w niewolę pruską r. 1794, 2. od s. 23: Powtórna niewola w ten sam tydzień i transport do Petersburga. 3. od s. 31: Inkwizycje z Jana Kilińskiego z rewolucji Warszawskiej... 4. od s. 56: Naypierwszy początek samysłu mego do Rewolucji Warszawskiej w roku 1794. Dodano zeznania w Petersburgu prezydenta Warszawy, Zakrzewskiego.

Następny wydawca Pamiętników, K. Wł. Wójcicki w chęci — zapewne — urobienia dobrej opinii dla własnej pracy, powołuje się na autograf, a zarzuca poprzednikowi korzystanie z wadliwej kopji⁷. My jednak po rozpatrzeniu się w obu tekstach skłonni jesteśmy do innych wniosków: obydwaj wydawcy musieli mieć przed sobą jedno i to samo źródło.

Wójcicki zapewnia w krótkiej notatce wstępnej, że Pamiętniki⁸, które ogłasza drukiem są »...autentyczne, bo własną ręką Kilińskiego spisane«. — Jeśli mu wierzyć można, to i pierwszemu wydawcy odmówić niepodobna sięgania do autografu. Obydwie bowiem edycje wykazują uderzające zgodności; i tak np. zachowują też same błędy najwidoczniej istniejące w manuskrypcie⁹. Znamienne dla ustalenia źródła jest dla obu zachowanie czegoś w rodzaju gloss, np.: »wyiechałem przed atakiem pruskim (zapewne pragskim)«¹⁰. To nawiasowe sprostowanie błędnej informacji autora albo musiało być dopisane inną ręką w autografie, czego wydawcy nie mieli sobie za obowiązek zaznaczać, — albo też cały rękopis pisany był jednym duktem i wówczas wnioskować wypada, że owo sprostowanie pochodzi od kopisty, który cały Pamiętnik przepisał. Obaj zatem wydawcy korzystali z kopji, a nie z autografu.

Jakkolwiek było, różnice istniejące między obydwoma wydaniem, wykazują znaczną wyższość pierwszego nad drugim i doskonale charakteryzują pracę Działyńskiego jako wydawcy.

Cechuje ją przedewszystkiem ogromna wierność i poszanowanie źródła. Począwszy od strony zewnętrznej, a to — zachowania bardzo charakte-

Nieszcęśliwy i smutny dla mnie przy-
padek dostania się w niewolę
pruską r. 1794.

Po wzięciu Naczelnika TADEUSZA KOŚCIUSZKI w niewolę moskiewską, zaraz nam na jego miejsce nastąpił Wawrzecki. Więc ja gdym mu się pierwszy raz prezentował, zaraz mnie zapytał: skąd ja rodem jestem? więc ja mu odpowiedziałem że iestem z Poznania, — więc Wawrzecki zaraz mi powiósował męźności serca mego; więc po uczynionych i okazanych dla mnie grzecznościach, powtórnie mnie się pytał: jeżelim w Poznaniu iest dobrze znany? więc ja odpowiedziałem mu, że iest bardzo dobrze znany, a nawet mam tam dwóch braci swoich dobrze osiadłych. Więc Wawrzecki zaraz mi mówił, abym się podjął zrobić rewolucyą w samym Poznaniu; więc ja chcąc się przysłużyć mojej Ojczyźnie, całym sercem podjąłem się tego, będąc zaufany że tam mam przyjaciół. Tak tedy naczelnik zaraz mnie dał ordynacyą, a bym tam iechał, przybrawszy sobie niektórych osób, któreby były mężne i odważne, — Więc ja dopełniając ordynansu, zaraz mój pułk oddałem Majorowi () pod dyspozycyą jego, a tam wybrałem sześć osób dowodnych i w sercach odważnych, i wziąłem z sobą polskie suknie do przebrania się po cywilnemu, więc wyjechałem przed atakiem pruskim (zapewne prąskim.) Gdym zajechał do wioski leżący nad rzeką Pilicą, o mil 6 od Warszawy, usłyszałem wielki szturm z armat, — więc ja byłem ciekawym, co

rystycznego przestankowania, w którym uderza nadużywanie myślników, a skończywszy na skopjowaniu w druku właściwości mowy, ba — nawet błędów ortograficznych autora! By wymienić kilka przykładów: i tak uszanowano nieco archaizujący język Kilińskiego, pozostawiając podwójną liczbę w plec*a*, dopełniacze — do kępe, do pomoce, do Kłodawey, do Środey. Zachowano dialektyczne rozszerzenia np. prosie*l*em, wychodzie*l*, kiedem, — pochylenia: z by*d*ły*m*, zaczyli, a także oznaczone akcentem u góry, jak pójd*e*my¹¹.

Wszystkie te cechy uznał — widocznie — Wójcicki za błędy, bo je skrupulatnie usuwał. Zachował też prawie zupełnie konsekwentnie pisownię przez *i* zam. *j*, podczas gdy edycja z r. 1829 przedstawia w tym względzie mieszaninę. Przypuszczać wszakże należy, że wprowadzono ją skutkiem dowiedzionego uprzednio, ścisłego trzymania się wzoru.

Ta wierność zdaje się również tłumaczyć i dziwną myśl wydania dziełka bez karty tytułowej. Prawdopodobnie nie posiadały tytułu same *Pamiętniki*. Każdy z memoirów zaczyna wysunięty nieco nagłówek, co uwidocznione zostało w druku większym stopniem pisma. Potwierdza to przypuszczenie wydanie z r. 1850, które również ukazało się bez karty tytułowej¹². Oparte na wydaniu z r. 1829, jest wszakże tak krytyczne, że nie mogło ominąć rewizji rękopisu.

Powracając do charakterystyki wydania z r. 1829, trzeba podkreślić, że nie jest ono bez wad. Wynikły one bądź to z mylnego odczytania rękopisu¹³, bądź też z niedopatrzienia korektora. Zwłaszcza roi się od tych ostatnich¹⁴.

Jakże wytłumaczyć te braki w pracy Działyńskiego, którego za hojność i zapał do pomocy w poczynaniach naukowo-wydawniczych Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie w r. 1829 powołało na swego członka? Musiały tu przeszkadzać wiele trudności techniczne, więc — jeśli zgodzić się na miejsce druku: Brzeg — odległość drukarni, opóźnianie się zatem korekt przy skłonności do pośpiechu, na którym zależało, by jaknajprędzej dolać oliwy do ognia, rozpalonego przez spiskujące społeczeństwo. Z drugiej zaś strony przypomnieć trzeba, że Działyński zajęty był w tym czasie około Statutu Litewskiego, a także służbą obywatelską oraz obowiązkami rodzinnymi.

Tem tłumaczyć — zapewne — można brak historycznego wstępu, którego pragnął Działyński dla swej broszury. Lelewel nie spełnił jego prośby, podając tylko kilka szczegółów z życia Kilińskiego, a pozatem

radząc oprzeć się na samych pamiętnikach. Tytus, który w innych razach pisał sam do wydawanych przez siebie dzieł przedmowy, obecnie nie zdobył się na wstęp, czy to dla pewnej szczupłości źródeł, znajdujących się pod ręką do biografii powstańca z r. 1794, czy też dla krótkości czasu i powyżej wskazanych przyczyn.

Zresztą, doskonale zdając sobie sprawę z celu, który mu przyświecał przy drukowaniu *Pamiętników*, przykładał do nich szczególną miarę. Nie było to dzieło naukowe, którego każde słowo mogło przyczynić się do odkrycia lub zaćmienia prawdy historycznej, jak np. przy pomnikach prawodawstwa litewskiego.

Zgoła inne było zadanie małej książeczki. Miała ona pobudzać nie myśli uczonego, lecz uczucia przeciętnego czytelnika. Nie ofiarowywał jej wydawca wybranym jednostkom, lecz ogółowi, aby zapłonął jedną ideą, w imię której z prostotą i żarliwością niósł swe życie jeden z najdzielniejszych przedstawicieli tej masy.

Pamiętniki szewca warszawskiego w szorstkich słowach, bez pretensyj literackich, wyrosłe jedynie z ducha narodowego miały prostym językiem, nie hołdującym takiej czy innej modzie przemawiać bezpośrednio do ludu, który je z siebie samego wydał.

Ta rodzimість tak je wyszlachetniła i wyniosła, że uderzyła Mickiewicza. Omawiając w *Prelekcjach* rozpęd mocarstwowy Rosji w literaturze, reprezentowanej głównie przez Dzierżawina, porównuje ją z polską: »Przeciw takiej myśli Polska za czasów wyrznięcia Pragi nie miała nic postawić. Z pomiędzy patryjotów jedni chcieli jeszcze zachować przeszłość, drudzy naśladowali Francuzów: kazali na przykład śpiewać Marsyljanek mieszczanom warszawskim, którzy nie wiedzieli nawet gdzie jest Marsylja. Nie było natchnienia dość mocnego, żeby ktokolwiek wydał ton, odpowiedniej wysokości tonowi rosyjskiemu w Dzierżawinie«¹⁵. Wśród ogólnej bezmocy ówczesnej literatury polskiej zwracają na siebie uwagę jedynie, jako wyraz odruchu dzielności narodowej i siły przeciwstawnej zewnętrznemu naporowi — *Pamiętniki* Kilińskiego, o którym Mickiewicz mówi: »Jest to jeden z najpiękniejszych charakterów w powstaniu za Kościuszki«¹⁶.

Dawał więc Działyński narodowi nie tylko narzędzie propagandy, ale rzecz szlachetną i nie bez pewnych walorów dla historii literatury. *Pamiętniki* musiały być zaczytywane, bo w rok później ukazuje się już następna edycja Wójcickiego, a za temi pierwszemi szereg innych, przy-

pominających bądź to wydanie z r. 1829, bądź też z r. 1830. Np. edycja z r. 1850 idzie za kórnicką¹⁷, z r. 1882 — za warszawską. Pierwsze zatem wydanie Działyńskiego przyniosło plon, pośrednio i na chlubę tego, kto je ożywił.

*

*

*

Popularność i użyteczność pierwszego wydawnictwa oraz wysoki poziom naukowy późniejszych publikacyj Działyńskiego, zyskiwały dla jego rzetelnej pracy uznanie i szacunek współobywateli, mogły więc natchnąć dumne przeświadczenie, »iż okurzając z pyłu pomniki stawiane zasługą naszych ojców...«, składał »grosz wdowi w skarbnicę Polski, bo to jest i będzie mimo gwałtów i ciemieżeń nieśmiertelnym celem miłości i poświęceń wszystkich prawych jej synów«¹⁸.

Ogłaszanie drukiem zabytków myśli i mowy polskiej uważał Działyński za służbę narodową. Tak jak *Pamiętniki* szewca warszawskiego miały budzić ducha wśród ludu jako świadectwo jego żywotności, tak też cała działalność wydawnicza magnata miała na celu budowanie ojczyzny przez wzniecanie jej miłości i chwały, a to w dwojaki sposób: po pierwsze — przez przeciwstawienie się wrogowi, który przeznaczał na zagładę stare zabytki polskie, by — jak sam Tytus się wyraża — »znikły świadectwa o wielkości naszej historii«; po wtóre — przez wskrzeszanie zmarłej w niedostępnych dziełach tradycji, a zatem przez wzmacnianie poczucia własnej siły oraz wskazania wiary, miłości i nadziei.

Stawianiem przed oczy wzniosłych przykładów z historii pobudzać do niemniej wzniosłych czynów — takie było zadanie *Pamiętników* Kilińskiego i całej za nimi idącej działalności wydawniczej. Umiłowanie pomników świetnej przeszłości, świetnych myśli i uczuć, a przez nie ofiara dla nauki i ojczyzny — te wielkie wskazania, powołujące do życia *Pamiętniki* i inne wydawnicze przedsięwzięcia, przekazał Tytus Działyński instytutowi wydawniczemu, którym uczynił Bibliotekę Kórnicką.

PRZYPISY

¹ Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim — wydał Dr. Z. Celichowski. Poznań, 1884. List datowany z Kórniką, 24. VIII. 1829.

² l. c.

³ Ostatnio Pocięcha, *Pierwsze wydanie »Pamiętników Kilińskiego«* — *Silva Rerum*. 1927. 11/12.

⁴ Cytowany poprzednio list.

⁵ Rękopis, który posiada Bibl. Ord. Krasieńskich jest tylko wystylizowaną prze-
róbką pamiętnika.

⁶ Op. c. List Lelewela z Warszawy, 3. IX. 1829 »...nie wiem czy są Hrabieństwu wszyst-
kie trzy memoiry znane, to jest 1. explikacja w Petersburgu, 2. początek powstania,
3. niewola pruska a podobno i 4. niewola petersburska.

⁷ Ilustrowana Encyklopedia Powszechna...

⁸) Wyszły pod tytułem: *Pamiętniki Jana Kilińskiego, szewca — a razem puł-
kownika 20 regimentu*. W oswobodzonej Warszawie. 1830. Dodał tylko Wójcicki
rozmowy Pawła I z Kościuszką w więzieniu petersburskiem.

⁹ Np. obydwie edycje podają nazwisko radnego miejskiego Kapustas błędnie
zam. Kapostas. S. 33 wydania kórnickiego: »Gdy im (nim) Madaliński... przy-
ciągnął do Krakowa, tak zaraz za nim wszystkie regimenta tam się ściągały...« Tak
też w wydaniu warszawskiem (s. 133), choć obydwie wersje psują sens i zostały
w poprawniejszej edycji z r. 1850 usunięte. Dalej: Kopja listu do JW. Samóy-
toffa... zam. Samojłowa (wyd. Kórń. — s. 101, warsz. — s. 191). Dowodem
także między innymi jest i to, że na początku pamiętnika, zaczynającego się od słów:
Nieszczęśliwy i smutny... nazwisko Tadeusza Kościuszki musiało być wyróżnione
w rękopisie, bo obydwie edycje również zaznaczają je odmiennie od zwykłego druku
bądź to kursywą, bądź — kapitalikami.

¹⁰ Cytuję według edycji kórnickiej. s. 1. Patrz również poprzednią notę.

¹¹) Odtworzono nawet takie właściwości mowy, jakże charakterystyczne dla mie-
szczanina warszawskiego! — z bątownikami, choć tuż obok widnieje poprawiona
forma: buntownikom. Z tej samej pobudki zastosowano łączność i rozdzielczość
wyrazów, nieco dziwną np. w krótkie, wcale, na ten czas itp. Powrucił
— niewątpliwie należy położyć na karb wadliwości ortografji, a nie zlej korekty.

¹² Wyszło w Poznaniu nakładem Stefańskiego.

¹³) Np. s. 59: brugdzie (?) zam. słusznego drudzy, jak w ed. z r. 1850 lub
— Reja pamiętającego — drugdy; 3. 66: za czarny może uciekaćby musiał
zam. za Czarne Morze.

¹⁴ s. 57: dany zam. dalecy, s. 5: co woysku zam. w wojsku, s. 6: dzie
zam. dzień, s. 61 do butu zam. do buntu itd.

¹⁵ Adam Mickiewicz, *Literatura Słowiańska* — Poznań, 1865 tom II, s. 169.

¹⁶ tamże, s. 172.

¹⁷ W porównaniu z Kórnicką modernizuje pisownię, poprawia błędy. Zewnętrz-
nie różni się od kórnickiej portretem Kilińskiego, a także logiczniejszym nieco
układem, bo po opisie niewoli pruskiej i więzienia w Petersburgu następuje zaraz
»Inkwizycje z Jana Kilińskiego...«; dopiero po tych łączących się z sobą częściach
umieszczono opis początku powstania z r. 1794. Inne różnice, mniej charaktery-
styczne omijamy.

¹⁸ Przedmowa polska do t. I. *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque
Cruciferorum*. Posnaniae, 1853.